

Biznes w eurokołchozie cz. XIV

Nasze czasopismo z założenia winno zajmować się kwestiami ekonomiczno-gospodarczymi związanymi z prowadzeniem działalności w Eurokołchozie. Powinniśmy piętnować samowolę urzędniczą oraz patologie w prowadzeniu działalności gospodarczej.

Dzisiaj natomiast będzie co nieco o urzędniczych pomysłach na piętnowanie kierowców pojazdów samochodowych. Odrobinę z szerokiej palety dziwactw urzędników łódzkiego magistratu w tym obszarze opisywałem już w felietonie nr 4, ale to co ujrzałem jadąc dzisiaj rano do pracy (samochodem oczywiście) to przechodzi ludzkie pojęcie.

Podobno podróże kształcą, ale podróże po mieście Łodzi nie tylko kształcą ale również wyrabiają charakter, siłę woli, cierpliwość tudzież kilka innych cennych elementów ludzkiej natury.

Otóż obecne władze miasta Łodzi kilka lat temu postanowiły dokonać modernizacji dróg na terenie miasta aby ludziom „jeździło się lepiej”. Niestety, ciekawa koncepcja została w dziwny sposób przekonstruowana w kierunku ograniczenia ruchu pojazdów w mieście pod hasłem „zrównoważonego transportu”. Opisywałem arcyciekawy pomysł władz miasta na rozbudowę tzw. ciągu komunikacyjnego ul. ZGIERSKA, gdzie zamiast oczywistej (dla wszystkich normalnych użytkowników dróg) inwestycji w postaci „pociągnięcia” drugiej nitki ulicy na odcinku od tzw. ronda im. Biłyka do ul. ul. Kniaziewiczza/Biegańskiego, tak by stworzyć dwupasmową arterię kierującą się do serca miasta, geniusze urzędnicy (nie wiem czy to magistrat czy zarząd dróg?) wpadli na zaskakujący pomysł rozładowania korków i dużego natężenia ruchu poprzez budowę ścieżki rowerowej. Widocznie niektórzy z decydentów zbyt długo

przebywali w pobliżu gościnnych holenderskich coffe-shopów.

Wczorajszym popołudniem próbowałem przedostać się z okolic ulicy Strykowskiej do centrum miasta w okolice skrzyżowania ulic Mickiewicza i Kościuszki. Drodzy czytelnicy, to zadanie można porównać z próbą wejścia na Mount Everest. Nie dość że wymaga długich przygotowań (w postaci szczegółowej analizy mapy topograficznej miasta ze szczególnym zwróceniem uwagi na pułapki przygotowane przez drogowców) to jeszcze cierpliwości buddyjskich mnichów. Po ponad godzinnej podróży ze średnią prędkością poniżej 5 km/h doszedłem do wniosku, że pomysłowość władz miasta i naszych służb drogowych można porównać tylko z wizjami reżyserów i scenarzystów filmów sci-fi. Bo jak można dokonywać szeregu remontów dróg w śródmieściu jednocześnie zamykając przy tym inne ulice bez żadnego powodu (np. Legionów, na odcinku od Gdańskiej do Zachodniej) lub stawiając znaki zakazów i nakazów skrętu totalnie bez jakiegokolwiek logicznego wytłumaczenia.

Ale to wszystko to nic, w porównaniu z tym co ujrzałem w trakcie dzisiejszej podróży. Oto w swojej niezachwianej pewności czynienia dobra wszystkim użytkownikom dróg miejskich, pracownicy magistratu spowodowali zniemacka zwężenie szeregu ulic w centrum miasta. Zwężenie to polega na namalowaniu pasów przerywanych w kolorze białym w odległości circa 1 metra od prawej krawędzi jezdni i oznakowaniu ich przecudnej urody wizerunkiem bicykla (w płaszczyźnie poziomej naturalnie). Żeby było porządnie, oczywiście zwężenia te wykonane są po obu stronach jezdni. Czyli dla pozostałych zmotoryzowanych pozostaje pas drogi węższy o około 2 metry. Ale przecież po co im szerszy. W mieście nie powinno się jeździć dużymi pojazdami, a najlepiej wcale.

Niech tłumy wyborców przesiądą się do środków komunikacji miejskiej jeżdżącej z nienachalną częstotliwością albo na rowerki (np. w październiku albo grudniu). To im wyjdzie na zdrowie. A władza będzie mogła się pochwalić, że nie tylko dokonała szeregu usprawnień komunikacyjnych w mieście ale

również wspomaga niezbyt wydolne Ministerstwo Zdrowia Najjaśniejszej w uzdrawianiu naszego chorego społeczeństwa.

A tak naprawdę, to chyba rzeczywiście celem obecnie panującej władzy jest skuteczne wyrugowanie wszelkiej maści automobilistów i wielbicieli motoryzacji z terenu Śródmieścia, o ile nie z całego miasta.

Jako pierwszy argument na prawdziwość powyższej tezy należy wskazać ustanowienie buspasów na niektórych arteriach miejskich. W założeniu jest to ciekawe rozwiązanie, ale nie zawsze i nie wszędzie może być stosowane. Niestety w naszym mieście zastosowane zostało w sposób wyjątkowo nieudany, gdyż na jednej z dwóch przelotówek (głównych tras prowadzących przez miasto w kierunku północ-południe), co spowodowało szczelne zakorkowanie tychże dróg. Wyłączenie jednego pasa z trójpasmówki jest w pełni uzasadnione, gdy ma się w zapasie alternatywne trasy dla tysięcy samochodów nie tylko poruszających się w ramach struktur miejskich ale również traktujących przejazd przez miasto jako tranzyt (choć w bardziej cywilizowanych europejskich krajach w tym celu w połowie XX wieku budowało się obwodnice). W naszym przypadku takich alternatywnych rozwiązań nie ma i całe konsekwencje jak zwykle przyjmują „na klatę” kierowcy pojazdów.

Następnym argumentem uzasadniającym tezę o niechęci władzy do zmotoryzowanych mieszkańców jest absolutny brak działania w obszarze parkingów na terenie śródmieścia. W miejscach wyburzanych ostatnio powszechnie kamienic, drobni ciułacze zakładają parkingi płatne strzeżone lub nie, gdzie warunki parkowania urągają miastu z aspiracjami organizowania targów EXPO w 2022 roku. Parkingów z prawdziwego zdarzenia w mieście jest jak na lekarstwo. A zadaszonych to już wcale nie ma.

O przyzwoite miejsca dla zmotoryzowanych zadbały jedynie większe placówki handlowe – z oczywistych względów. Miasto postanowiło wygnać automobile z centrum stawiając wszere i wzdłuż parkomaty, bez zadbania o pozostałą infrastrukturę.

Tutaj zapewne odezwą się nożyce w postaci broniących swojej przewodniej siły wszelkiej maści rzeczników, stronników tudzież wasali, że przecież modernizacja ciągu W-Z, że trasa Górna, że S-8. I że to wszystko jest dziełem i krwawicą obecnej władzy. Niby tak, ale... Remont trasy W-Z i zasadność jego przeprowadzenia opisywałem w przytoczonym wyżej felietonie nr 4, więc nie będę się powtarzał. Co do trasy Górna, to faktycznie przyspieszy ona przejazd przez krótki fragment trasy nr 1 tj. od skrzyżowania Al. Jana Pawła z Pabianicką przez rondo Lotników i ulicę Rzgowską. Jednakże to rozwiązanie nie byłoby tak bardzo potrzebne w sytuacji posiadania przez Łódź obwodnicy (o której nota bene mówi się od lat 70 ubiegłego wieku). Więc i tutaj strzał nietrafiony. Co do S-8, to w zasadzie jest opcja Warszawki, która nie za bardzo chciała się przepychać przez łódzką „metropolię” w drodze do Wrocławia i dalej na południowy zachód.

I to w zasadzie wszystko, co dzielni samorządowcy „zrobili” w kwestii usprawnień komunikacyjnych naszego grodu w XXI wieku.

W związku z powyższym oraz mając na uwadze całkowitą koncentrację uwagi władz miasta Łodzi na punkcie turystyki miejskiej-rowerowej, chciałbym skierować niniejszy apel do firm motoryzacyjnych, dilerów samochodowych, właścicieli sieci zakładów naprawczych oraz innych podmiotów związanych z motoryzacją:

OMIJAJCIE ŁÓDŹ Z DALEKA – to nie jest miejsce dla WAS

Jeszcze kilka lat, a jedynym biznesem opłacalnym w tym nieszczęsnym mieście będzie sprzedaż dętek rowerowych oraz przewoźnych kompresorków do pompowania kół rowerowych, chyba że miasto zainwestuje i co kilometr postawi stacjonarne, bezpłatne z górskim powietrzem importowanym z Alp albo Andów...

Ale może do czasu organizacji EXPO 2022 decydenci zmienią zdanie?

Autor: Jacek Owczarek – redaktor naczelny